

<http://www.firma.egospodarka.pl/144791,11-listopada-czyli-dzien-wielkich-wyprzedazy-w-Chinach,1,11,1.html>

## **11 listopada, czyli dzień wielkich wyprzedaży w Chinach**

**Dzięki internetowi zagraniczne zakupy, kiedyś dostępne jedynie dla nielicznych szczęśliwców, stały się niemal chlebem powszednim. Z tego dobrodziejstwa chętnie korzystają również Polacy, a ich wybór coraz częściej pada na chińskiego giganta, czyli Aliexpress. Miłośnicy zakupów w Chinach powinni pamiętać, że na 11 listopada przypada w tym kraju dzień wielkich e-wyprzedaży. Co jednak z jakością i zgodnością z opisem sprzedawanych tam produktów? Jak szybko realizowane są zamówienia? Co z reklamacjami?**

11 listopada to dla amatorów zakupów w Chinach prawdziwa gratka. Tego dnia przypada bowiem święto wyprzedaży w chińskich e-sklepach, Zanim jednak zasiądziemy przed ekranem i odpłyniemy w świat azjatyckich wyprzedaży, zobaczymy, co o chińskich zakupach mają do powiedzenia ci, którzy mieli okazję ich zasmakować.

### **Żeby singiel podarował sobie trochę radości**

11 listopada to w naszym kraju Narodowe Święto Niepodległości. Tymczasem w Chinach ta data kojarzona jest zgoła inaczej. To przede wszystkim dzień singla, przy którego okazji swoją szansę dostrzegli specjaliści od sprzedaży. I tak oto powstało wielkie azjatyckie święto e-zakupów, które wraz z rozwojem cybersfery oraz usług płatniczych i transportowych dociera także do Polski.

### **Miliony wydają miliardy**

Z jednej strony na zakupy w dniu 11 listopada decydują się Chińczycy, którzy tworzą potężny rynek konsumencki i najludniejsze państwa świata. Z drugiej strony dołączają Europejczycy, którym towarzyszy przekonanie, że wszelkie produkty na ogół i tak docierają do Europy wprost z chińskich fabryk, lecz niejako po drodze potęgują się ich ceny. W sumie zetknięcie zainteresowania klientów z Azji i Europy oraz poprzedzona solidną kampanią reklamową kumulacja obniżek sprawiają, że 11 listopada najwięksi gracze na chińskim rynku osiągają obroty w wysokości kilkunastu miliardów dolarów. Dla porównania - roczne obroty wiodącej w Polsce platformy handlowej zamykają się w niespełna 20 mld zł.

### **Łatwe, kuszące i przystępne**

Na Aliexpress, Tomtop, Banggood, Gearbest i innych azjatyckich portalach sprzedażowych da się kupić niemal wszystko oprócz szczęścia i zdrowia...

- Wynajduję tam istne cuda, jakich nigdy nie spotkałam w polskich sklepach stacjonarnych czy wysyłkowych - zapewnia 27-letnia Justyna ze Świebodzina, która po ślubie kompletuje wyposażenie mieszkania. W chińskich sklepach zamawia też ciuchy. Michał, jej mąż, wydaje oszczędności na sprzęt elektroniczny.

Po kilku tygodniach próbnym zakupów Justyna i Michał spostrzegli, że taniej - nawet o kilka dolarów na sztuce - wychodzą transakcje dokonywane za pomocą pobranej aplikacji Aliexpress, drożej zaś, gdy korzysta się z tradycyjnej strony internetowej.

Za zamówione towary płać kartą kredytową lub przelewem, od kilku tygodni mogą korzystać z systemu PayU. W chwili dokonywania operacji ceny, które normalnie są podawane w dolarach, pokazują się w przeliczeniu na wartości w złotych. I dokładnie takie kwoty, bez prowizji za przewalutowanie, zamykają finalne koszty zakupów na drugim końcu świata. Kurs amerykańskiej waluty sprzyja kupującym.

- Pomimo spadku wartości złotego w relacji do dolara o 15 gr w ostatnich dwóch miesiącach, cena za jednostkę USD jest nadal atrakcyjna w porównaniu do poziomów z kilku minionych lat. To korzystny układ dla robiących zakupy za granicą. Dolar jest obecnie ok. 4 proc. tańszy niż przed rokiem oraz ok. 2,4 proc. niż dwa lata temu - określa Bartosz Grejner, analityk rynkowy serwisu wymiany walut Cinkciarz.pl.

Justyna i Michał paczki odbierają na poczcie, bo wtedy przesyłka jest darmowa. Dotychczas nie zdarzyło się, by poczuli się oszukani czy rozczarowani, mimo że oprócz drobnostek robili już także grubsze zakupy: stabilizator do kamery za ok. 400 zł, który w Polsce kosztował ponad dwa razy drożej, dron, smartfony.

- I za żadną z tych rzeczy dotąd nie płaciliśmy cła, mimo że przesyłki z elektroniką z Chin mogą zostać zatrzymane do oclenia. Paczki docierały do nas nie później niż cztery tygodnie po zamówieniu, zawartość nigdy nie budziła zastrzeżeń - twierdzi Justyna. Czy to znaczy, że kupowanie w Chinach nie ma wad?

- Dla mnie na pewno jest jedna. To wciąga i zabiera mnóstwo czasu. Ale tego wszystkiego jest tam tyle, że inaczej się nie da - odpowiada Justyna.

### **Sprzedawca nie zarobi, dopóki klient nie potwierdzi**

Aliexpress gwarantuje dostarczenie towaru w 60 dni. Jeżeli nie dotrzyma terminu, kupujący może liczyć na zwrot pieniędzy. Ważna cecha transakcji polega na tym, że portal przetrzymuje pieniądze aż do chwili, gdy dostanie potwierdzenie od klienta, że zamówiony towar dotrze na miejsce. Dopiero po tym zapłatę otrzymuje sprzedawca.

Przed rozczarowaniem klientów mogą chronić zdjęcia towarów oraz opinie kupujących umieszczone w komentarzach przy aukcjach. Przydają się zwłaszcza przy wyborze rozmiarów ubrań. Polacy dzielą się swoimi doświadczeniami z zakupów na facebookowej grupie Aliexpress Polska, która liczy już ponad 400 tys. członków.

### **Nie wszystko złoto, co się świeci...**

Chińscy sprzedawcy starają się dbać o markę i same pozytywne komentarza. Bywa, że w trosce o to do zamówionych rzeczy dorzucają drobne gratisy. Mimo to 100 procent zadowolonych w praktyce się nie zdarza. Że nie zawsze towar spełnia oczekiwania zamawiających, świadczy opowieść 48-letniego Grzegorza z Zielonej Góry, pasjonata ultramaratonów.

- W Polsce kupiłem sobie latarkę do biegania w nocy tzw. czołówkę, która świeciła ze strumieniem 120 lumenów. Gdy odkryłem przepastne zasoby chińskich sklepów, oniemiałem. Zamówiłem do biegania "potwora", który miał dawać strumień pięciu tysięcy lumenów. Na przesyłkę czekałem sześć lub siedem tygodni, bo została przetrzymana do oclenia. Ale z tym się liczyłem. Gorzej, że gdy latarka w końcu do mnie dotarła, nie chciała świecić. Usterkę usunął zaprzyjaźniony pasjonat

elektroniki. Jednak sprzęt słabo nadaje się do biegania. Światło jest o wiele słabsze niż w mojej starej czołówce. Nie mówię, że już nigdy więcej nie kupię nic na Aliexpress. Ale w tym wypadku to były zmarnowane pieniądze oraz czas - ocenia ultramaratończyk.

Wszyscy europejscy nabywcy chińskich produktów, które tylko w sprzedażowych ofertach wydawały się nieskazitelne, stają przed tym samym problemem. Otóż przy chybionym zakupie kupujący musi dochodzić swoich racji, zakładając internetowy spór ze sprzedawcą, a do tego sam ponieść koszty ew. odesłania towaru.

Złego słowa o zakupach na chińskich portalach aukcyjnych nie powie Marcin, 34-letni konserwator maszyn w drukarni w Legnicy.

-Dwa lata temu zaryzykowałem i kupiłem sobie smartfon, stylizowany nieco na produkty znanej prestiżowej marki. Parametry miał znakomite. Cena była taka, że odważyłem się spróbować. Czytałem trochę opinii, z których wynikało, że warto. I rzeczywiście. Byłem naprawdę bardzo zadowolony. Oczywiście zachwalałem swój zakup przed znajomymi, krewnymi, koleżankami i kolegami z pracy. To było ze dwa lata temu. Na początku dość niepewnie kilka osób poprosiło mnie, żebym im także kupił podobne smartfony. Później sprawa się rozniosła i w ten sposób stałem się w kręgu moich bliskich "nadwornym" zamawiającym smartfony z Chin. Spośród chyba ze 30 sprowadzonych aparatów, w tym dwóch dla mnie, żaden nie okazał się bblem - zapewnia 34-letni legniczanin.

## **Cena w roli głównej**

Jeśli zagłębić się w internetową wymianę zdań polskich klientów, którzy korzystają z chińskich portali zakupowych, najbardziej kontrastowe różnice dotyczą jakości towarów. Niemal wszyscy godzą się jednak na wspólny mianownik: przyciągają ceny oraz nieprzebrany wybór artykułów. Marek, pasjonat biegania, podzielił się komentarzem, że plecaczek biegowy wybierał spośród kilkuset ofert, które zajęły 70 stron.

- A moja znajoma kupiła na Aliexpress ślubne zaproszenia. Płaciła ok. 50 groszy za sztukę, za podobne w Polsce musiałaby wyłożyć ok. 3,5 zł za sztukę. Oczywiście będzie musiała dorzucić do nich personalizowaną kartkę, ale przy ponad 100 sztukach to i tak spora oszczędność - opowiada 27-letnia Beata, pracownica agencji reklamowej.

Jeżeli koszty rzeczywiście odgrywają jedną z głównych ról, to na e-zakupy do Chin najbardziej opłaca się wybrać właśnie 11 listopada, gdy chińskie portale mają obniżkami rzędu kilkudziesięciu procent. Warto przy tym też pamiętać, że dzieli nas spora różnica czasowa, by nie przetrześcić w polowaniu na zakupowe okazje. W Pekinie jest teraz siedem godzin później niż wskazują zegarki w Polsce.

## **Jak towary z Chin zalewają Europę**

Poprzez np. Aliexpress klienci indywidualni robią w sumie to samo, czym handlowcy z Europy zajmują się na większą skalę. Ponieważ Chiny są bardzo ważnym partnerem handlowym Unii Europejskiej.

- 19,4 proc. ogólnego importu UE w okresie od stycznia do sierpnia br. pochodziło właśnie z Chin - mówi analityk Cinkciarz.pl. - Choć procentowy udział importu uległ niewielkiemu zmniejszeniu, to mimo wszystko wartościowo sprowadzamy coraz więcej towarów z Chin. W ośmiu miesiącach tego roku państwa UE kupowały o 7,1 proc. więcej towarów z Chin niż przed rokiem. Trend wzrostowy prawdopodobnie się utrzyma, ponieważ gospodarka UE znajduje się obecnie w dobrej kondycji, we wrześniu zanotowano najwyższy w tym roku wzrost sprzedaży detalicznej - o 3,5 proc. rok do roku, z czego spora część zakupionych towarów pochodzi właśnie z Chin - tłumaczy analityk Cinkciarz.pl.